

Reprinty „Gazety Gdańskiej”

▶ Str. 6-7

Stanisław Seyfried  
**Galeria Sztuki Gdańskiej**  
Salon wystawowy „Gazety Gdańskiej” ▶ Str. 8-9

**Sport w szkole**

▶ Str. 12

# ▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 813 | 10.05.2024 r. ISSN 2544-2864

## Musimy pilnować interesów Polski

O agendzie w wyborach do Parlamentu Europejskiego, determinacji do wygranej i mobilizacji wyborców do poparcia kandydatów prawicy - o tym w rozmowie z Panią Dorotą Arciszewską-Mielewcyk, Posel na Sejm RP, kandydatką do Parlamentu Europejskiego (PiS)

▶ Str. 3

## „Wiosna w ogrodzie” po raz 21.

21. edycja wystawy ogrodniczej „Wiosna w ogrodzie” połączonej z kiermaszem organizowanej na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk odbędzie się w dniach 11-12 maja.

▶ Str. 4

## Śpiew morza

Szanowny Panie Łosiu, piszę do Pana choć znamy się zaledwie od 13 kwietnia 2024 r. kiedy to odbyła się premiera spektaklu p.t. „Śpiew morza” w Teatrze Miniatura w Gdańsku.

▶ Str. 10

## Lechia solidnie, obawy o kondycję Arki

▶ Str. 11

# Tylko kiosków żal



„W Oliwie do kiosku już nie skoczysz” informuje portal StaraOliwa.pl „To już definitywnie koniec pewnej epoki. Usunięto ostatni kiosk »Ruchu« działający na terenie Oliwy”.

▶ Str. 2

## Akapit wydawcy



Jak to było detalicznie z wejściem Polski do UE na finiszu w Kopenhadze opisał premier Leszek Miller:

„Tak to było”.

Nie spierano się o nadrzędność konstytucji RP, praworządność, niezawisłość sędziów powołanych przez Radę Państwa PRL, ustroje trybunałów, przywracanie demokracji przez polityków SLD/PZPR i PSL/ZSL, sposób stanowienia i wykonywania prawa krajowego.

Koniec końców chodziło w Bella Center o pół miliona ton mleka i dodatkowe 108 mln euro na ochronę granicy wschodniej - wschodniej granicy Polski i wschodniej granicy UE, „1300 kilometrów zewnętrznej granicy lądowej UE, stanowiącej najbardziej niebezpieczny odcinek”.

Już wtedy. O czym intelektualista poseł Joński ani wice-marszałek Senatu Stanecka nic nie wiedzieli targając na granicę z Białorusią swoje uniesienia

Za brak pół miliona ton mleka polityk PSL/ZSL Jarosław Kalinowski gotów był zerwać negocjacje z premierem Danii Rasmussenem i wyjść z koalicji z SLD. Dziś europoseł Ka-

linowski ma dziób bardziej zamknięty, a jego kolega z PSL/ZSL minister rolnictwa Czesław Siekierski udaje, że nie jest konstytucyjnym ministrem. Milioner z lewicy, senator Witkowski radzi chłopstwu zacisnąć pasa...

Uśpieni własnym dostatkiem, w tym z brukselskiej oazy. Bo co to jest pół miliona ton mleka rocznie w porównaniu do zamachu na ich własne państwo, do ciężaru inżynierii społecznej i rabunku finansowego rodaków opisanego w projekcie zielonego ładu.

## Donald, syn Anny

Kogo wy w końcu reprezentujecie?

Suverenność Unii, osobliwie 28 jej państwa, które ma być aparatem wykonawczym polityk Niemiec i Francji, czy suwerenność Polski?

Polska bez własnego pieniądza, bez własnych podatków, bez własnej polityki zagranicznej i obronnej? Bez prawa które jest prawem fundamentalnym wspólnoty równych państw! Albo „Europa Ojczyzn” de Gaulle’a, albo giełdowa spółka

akcyjna dla politycznych maklerów?

Bruksela, co to za okropny retusz intelektualny, poluje dziś inaczej niż Karol Wielki, Napoleon, Hitler, czy Stalin. To rodzaj imperializmu instytucjonalnego, czy menedżerskiego. Łamanie suwerenności państw karami i niedostatkiem. Czy promotorem takiego podboju państwa jest obecny premier Polski? Bo lepsza od Polski jest ucieczka od Polski?

Lata temu w rozmowie z red. Henrykiem Nowaczykiem (Tygodnik Bałtycki) tak o Polsce w Europie mówiła Anna Walentynowicz: „Ruch „Poza Układem” ma poważne wątpliwości co do słuszności lansowania przez nasz krótkowzroczny establishment modelu integracji europejskiej. Likwidacja tradycyjnych państw i zastąpienie ich euroregionami leży jedynie w interesie coraz liczniejszych i pozabawionych kontroli biurokratów oraz wielkich konsorcjów wyspecjalizowanych w grach kapitałowych”.

O Annie Walentynowicz Donald Tusk mówił po tragedii smoleńskiej: „Prawdziwa legenda, prawdziwa matka „Solidarności”, kochał ją Gdańsk i całe Pomorze”.

Skoro matki, którą wznosi na piedestał historii nie słucha, to koga słucha Donald Tusk?

Nie jest łatwo wyleczyć Polskę z infekcji, którą Tusk przywłócił z Brukseli.

Nie ma tam żadnej miłości, a tylko interesy. Tak to było i tak to będzie.

Marek Formela

## F(ig)raszka

**Wakacje przed nami...**  
Wszyscy myślą o wakacjach  
Trwa na loty licytacja  
W głowach szumią morskie fale  
Kto polecie jeszcze dalej...  
Białe smugi samolotów  
Zawsze śledzi radar lotów  
Licytują się sąsiedzi  
Kto w tym roku więcej zwiedzi  
Wszyscy lecą Hawaje  
Nikt w tym kraju nie zostaje  
Wszędzie foty, nikt nie kłamie  
Zdjęcia już na Instagramie  
Za co cała ta parada  
Unia Europejska zbada

## Liczba

14 500 zł

koszt ostatnich delegacji zagranicznych współpracowników prezydent Gdańska

21 033 zł

wykonanie „gdańskich materiałów reklamowych” na zlecenie biura A. Dulikiewicz

## Cytat tygodnia

- Polska jest w stanie zagrożenia, a my się zajmujemy kwestią związaną z dyspozycją ministra spraw wewnętrznych - poseł **Paweł SZEFERNAKER (PiS)** w rozmowie z red. Jackiem Prusinowskim. „Sedno sprawy” - RADIO PLUS

- U. von der Leyen stwierdziła, że reformy, które zaczął rząd PiS są zgodne z prawem i nie było żadnego łamania praworządności(...) Co się w Polsce zmieniło? Zmienił się rząd, który, poza akcesem do Prok. Europejskiej, nie zrobił nic” - b. premier **Beata SZYDŁO**. Telewizja „wPolsce.pl”.

- Prawo w Polsce przestało obowiązywać, wrócili więźniowie polityczni, pluralizm medialny został zgnieciony i zlikwidowany(...) panuje atmosfera zemsty, dlatego że ktoś uważa, że przez 8 lat był niesłusznie pozbawiony władzy - b. prezes TVP **Jacek KURSKI**, kandydat do PE w rozmowie z red. **Danutą HOLECKĄ**. TV REPUBLIKA

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

## Tylko kiosków żal

„W Oliwie do kiosku już nie skoczysz” informuje portal StaraOliwa.pl „To już definitywnie koniec pewnej epoki. Usunięto ostatni kiosk »Ruchu« działający na terenie Oliwy”.

Wspomniana placówka to kiosk na rogu ulicy Wita Stwosza i obrońców Westerplatte. Już raz przeżywał – zdawało się – swój koniec w czerwcu 2021 roku gdy po dziesiątkach lat nieprzerwanej działalności na krótki czas został zamknięty.

Ale jak pisze na portalu Tomasz Strug: „Stał się cud. Taka osoba (która gotowa była placówkę poprowadzić) się znalazła. Kiosk ożył jesienią 2021 roku i zdawało się, że miał swoich stałych klientów. Teraz to jednak nieodwracalny koniec (...) „Specjalnym dźwiękiem podniesiono całą konstrukcję i wywieziono. Zostało tylko puste miejsce przy chodniku i przerwa w płocie sąsiedniej posesji, której mieszkańcy pewnie nigdy nie zakładali, że kiosk z tego miejsca kiedykolwiek zniknie”.

Czytając te słowa pomyślałem, że kolejny raz w moim życiu kończy się jakaś epoka. Kiedy poczułem to pierwszy raz? Przypomniało mi się jak miałem siedem lat, był to bo-daj 1972 rok gdy usłyszałem podobne zdanie wieszczące

koniec pewnej epoki. Moja babcia powiedziała mi, że w moim rodzinnym Wrzeszczu przestała kursować ostatnia konna fura do przeprowadzek, bo zmarł ostatni furman. Pamiętam że odpowiedziałem pytaniem: A co to są babciu „konne fury”, kto to jest furman i co to są przeprowadzki? Potem pamiętam gdy jako siedmio-ośmiolatek lubiłem chodzić na teren targu warzywnego przy ulicy Wyspiańskiego we Wrzeszczu i moją uwagę przykuły ciężarówki, którymi chłopcy przywozili kapustę czy ziemniaki na targ. Były to angielskie Bedfordy czy ciężarówki GMC Canada, które trafiły do rolników z wojennego demobilu. W państwowych gdańskich firmach tego typu zabytki motoryzacji dawno usunięto na rzecz „Starów”, „Żuków” i „Nys”, ale prywatnie nie mieli łatwego dostępu do nowych wozów dostawczych. Dlatego pielęgowali stare oldtimery niczym Kubańczycy amerykańskie krążowniki szos pamiętające czasy jeszcze przed rządami Fidela Castro.

I w pewnym momencie i one znikły. Cicho i niepostrzeżenie jak nie angażujący swoim odejściem epigoni epoki.

A dla każdego kto urodził się przed 1980 rokiem kioski były swoistym wszechświatem, który wzbudzał żywe zainteresowanie dziecka czy nastolatka. Oczywiście najbardziej kusily i budziły zainteresowanie paczki papierosów, które były dla nastolatków zakazanym owocem. Żyję dostatecznie długo by pamiętać, jak to w epoce Gierka można było kupić w zwykłym kiosku Marlboro. Można było kupić produkowane na licencji Phillipa Morrisa w fabryce w Krakowie wykwiwne papiery Marlboro. AA Kolegów, którym już po głowie chodziły pierwsze inicjacje seksualne nurtowało z kolei pytanie czy kioskarki sprzedadzą im prezerwatywy „Eros”? Kiosk był swego rodzaju barwnym ptakiem w szarzyźnie peerelowskiej ulicy. Niekiedy można było spotkać tam różne deficytowe towary jak np. klisze wytwórni fotograficznej Fo-

ton z Bydgoszczy. W wypadku gazet nigdy nie było wiadomo czy dostanie się ulubione pismo. Największym wzięciem cieszyły się te tygodniki, które umieszczały na ostatnich stronach tzw. gołe baby. Kioskarki, które sprzedawały takie tygodniki patrzyły na młodocianych nabywców z wyrazistą dezaprobatą. Dziś ta epoka brzmi jak opowieści stetryczalnego dziadka. Rozumiem, że kioski przestały mieć rację bytu bo ludzie przestają korzystać z papierowej prasy. Rozumiem też, że takie placówki miały sens jeśli stała za nimi jedna sieć, która wyposażała je w tysiące rozmaitych drobniaków. Ściąganie takich poszczególnych produktów na własną rękę zapewne nie ma dziś ekonomicznego uzasadnienia. Ale mimo to jest coś dziwnego w tym, że tak szybko giną placówki w którym można kupić „mydło, szydło i powidło”. Czy naprawdę wszystko musimy ściągać przez kurierów? Kończy się kolejna epoka. A kiosków żal.

Piotr Semka

## Antykwariat Rejs poleca

„Mitologia słowiańska i polska” Aleksandra Brücknera to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

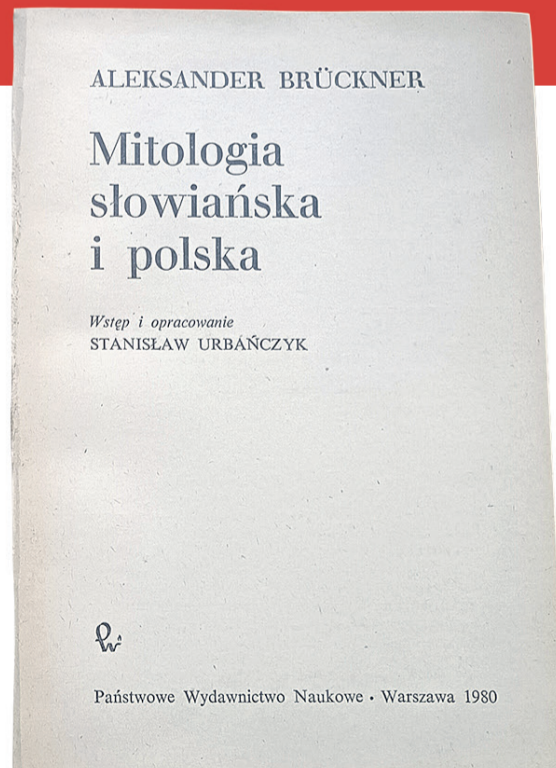
Aleksander Brückner, jeden z najwybitniejszych polskich uczonych o uniwersalnych zainteresowaniach humanistycznych, był jednym z największych slawistów oraz historyków polskiej literatury, języka i kultury.

W 1881 roku, a więc jako dwudziestopięcioletni, objął katedrę języków i kultur słowiańskich na Uniwersytecie Berlińskim gdzie pozostał aż do czasu swojego odejścia na emeryturę w 1924 roku.

Swoją erudycją, wiedzą, energią, polemicznym zapałem i produktywnością budził podziw w środowisku naukowców. Uważano go za ostatniego polihistora, a jego bibliografia obejmująca ponad półtora tysiąca publikacji w kilku językach stanowi jeden z najobszerniejszych dorobków humanistyki.

Brückner zasłynął przede wszystkim jako autor „Słownika etymologicznego języka polskiego”, „Encyklopedii staropolskiej” i odkrywca „Kazań świętokrzyskich”, a także jako autor wielu prac dotyczących mitologii słowiańskiej i polskiej.

W okresie całej swojej aktywności naukowej był jedynym polskim specjalistą w dziedzinie religii Słowian. Jego książka eksplorująca tą tematykę stanowi dogłębne studium mitologii słowiańskiej. I choć powstała na początku XX wieku do dziś traktowana jest jako jedna z najważniejszych pozycji dotyczących wierzeń słowiańskich, doceniana zarówno przez pasjonatów i znawców tematu.



Autor zebrał ogromną ilość informacji i dociekań wykorzystując wiele trudnodostępnych źródeł historycznych i przedstawił je w formie polemiki z innymi badaczami.

Polecam.

To bardzo ważna lektura dla tych, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę o kulturze Słowian.

Tomasz Łunkiewicz

## Personalia

✓ Listę kandydatów Prawa i Sprawiedliwości w tegorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego zgodnie z wcześniejszymi informacjami w okręgu pomorskim otwiera b. szefowa MSZ, europosłanka **Anna Fotyga**, która zdobywała już gdański mandat w 2014 i 2019 roku uzyskując odpowiednio poparcie 56 677 i 160 517 obywateli. Drugi na liście jest b. sekretarz stanu w resorcie kultury, poseł **Jarosław Sellin**, a trzeci poseł **Kazimierz Smoliński**, którego w ostatnich wyborach parlamentarnych poparło ponad 17 tys. wyborców. Na kolejnym miejscu b. rzecznik rządu, poseł **Piotr Mueller**, b. senator, posłanka **Dorota Arciszewska**, odpowiedzialny za projekt CPK poseł **Marcin Horała**, b. europosłanka **Hanna Foltyn-Kubicka**, sprawujący przez 8 lat urząd wojewody pomorskiego **Dariusz Drelich**, radna powiatu starogardzkiego **Sylvia Wiśniewska** i **Tomasz Rakowski**, który w ostatnich wyborach samorządowych w Gdańsku kandydował na urząd prezydenta miasta i uzyskał ponad 20 tys. wskazań mieszkańców, jest też nowym gdańskim radnym.

✓ **Janusz Lewandowski**, zatrudniany w sferze budżetowej niestrudzony zwolennik niewidzialnej ręki wolnego rynku, otwiera pomorska listę PO do Brukseli. W poprzednich wyborach uzyskał 120 tys. głosów, znacząco mniej niż **Magdalena Adamowicz**, którą władze partii ulokowały na pozycji numer 2. Trzeci na liście jest mec. **Jacek Bendykowski**, prawnik z dużym doświadczeniem zawodowym i politycznym, uczestnik różnych organów samorządu terytorialnego. Kolejne miejsca to: **Iwona Mielewczyk**, **Piotr Wittbrodt**, **Grażyna Bryłowska**, **Mirosław Kurek**, **Wiktoria Krezymon**, **Jakub Wróbel** i... **Maciej Bonna**.

✓ Listy konfederatów na Pomorzu nie otwiera niedawny kandydat na prezydenta Gdańska **Michał Urbaniak**, ale znany warszawski polityk, poseł **Przemysław Wipler**. Za nim: **Lidia Perek**, **Krzysztof Szymański**, **Piotr Klein**, **Agnieszka Grzegorzewska**, **Dominik Mazur**, **Przemysław Olczyk**, **Łukasz Sawicki**, **Hanna Flisikowska** i **Natalia Kołc**.

wybrzeże24.pl

# Musimy pilnować interesów Polski

O agendzie w wyborach do Europarlamentu, determinacji do wygranej i mobilizacji wyborców do poparcia kandydatów prawicy - o tym w rozmowie z Panią Dorotą Arciszewską-Mielewczuk, Posel na Sejm RP, kandydatką do Parlamentu Europejskiego (PiS)

**Piotr Grzybowski:** Na łamach Gazety Gdańskiej gościliśmy Panią przed wygranymi wyborami do Sejmu. Jakie wrażenia po tych kilku miesiącach?

**Dorota Arciszewska-Mielewczuk:** Raczej negatywne i frustrujące. Sejm jest niemy, głuchy i niegramotny, a także leniwy. Nasze projekty blokuje Marszałek Hołownia w swojej zamrażarce, a on sam mam wrażenie zajęty jest tylko i wyłącznie na promocji swojej osoby. Nie zajmujemy się projektami, na które czekają Polacy. Mam tu na myśli m.in. energetykę jądrową, ceny energii, rozwój przedsiębiorczości, zabezpieczenie realizacji inwestycji strategicznych które Prawo i Sprawiedliwość zaplanowało lub już rozpoczęło realizację, ochronę przed zielonym ładem, kontynuowanie budowania niezależności ener-



tycznej itd. Niestety Parlament jest sparalizowany tylko i wyłącznie lewackimi ideologiami, aborcją, tabletką dzień po i tym podobnymi inicjatywami promującą cywilizację śmierci, nie wnoszącymi nic do naszego życia gospodarczego, ani nie budującymi żadnej pozytywnej atmosfery i energii w Polsce.  
- **Żadnej pracy programowej?**  
- Żadnej. Na posiedzeniach komisji dyskutujemy jedynie o naszych projektach realizowanych w poprzednich kadencjach przez nasz rząd. Mam

wrażenie, że gdyby nie one, to nie mielibyśmy wogóle o czym rozmawiać. Nie widać postępu legislacyjnego ani nowych przedsięwzięć nad którymi chętnie byśmy się pochylili. Koalicja rządowa skupia się na krytyce poprzedników nie proponując nic w zamian.

- **Nie podejmują inicjatyw?**

- Nic mi na ten temat nie wiadomo. Gdyby cokolwiek się pojawiło ze strony koalicji rządzącej, jakiś pomysł, propozycja, że trzeba zrobić coś więcej, coś uzupełnić - jesteśmy gotowi to wesprzeć. Niestety jest pustka, nawet więcej - cofnięcie się o krok. W przypadku nowych pomysłów inwestycyjnych musiałyby iść za tym środki, a obecny rząd twierdzi jak poprzednio, iż pieniędzy nie ma i nie będzie. Nie napawa to optymizmem.

- **Skąd zatem pomysł na start**

**w wyborach do PE?**

- Dlatego, że widzimy, co się dzieje. Chcemy zachowania suwerenności Polski. Pragniemy Unii jako wspólnoty niezależnych państw współpracujących ze sobą. Zachowania idei Schumanna, wartości chrześcijańskich. Chcemy pilnować naszej niepodległości i nie pozwolić, aby decydowano za nas bez nas, łamiąc przy tym traktaty. Nie chcemy władzy eurourzędników. Musimy pilnować interesów Polski,

- **Kampania przed Panią, co będzie motywatorem do działania?**

- Widzę że polityka Unii Europejskiej coraz bardziej przekłada się na to, co możemy a czego nie w Polsce, ogranicza nasze możliwości i wolność, chciałabym być jedną z tych konserwatystów, którzy zatrzymają ten obłęd, te ideologie de-

generujące Europę i wstrzymującą nasz rozwój gospodarczy. To co wpędza nas w kryzysy, problemy i hamuje nasz rozwój, jako kraju i kontynentu.

- **Czy jest to czytelne dla wyborców, czy będzie jakaś szczegółowa agenda kampanii?**

- Ogłosiliśmy to na niedawnej konwencji w Warszawie i podpisaliśmy zobowiązanie do realizacji siedmiu kluczowych kwestii, które mogą zaważyć na lata: unieważnienie Zielonego Ładu, zatrzymanie paktu migracyjnego i nowego traktatu. Poza tym - obrona polskiej złotówki i polskiej wsi. Wzmocnienie bezpieczeństwa i uzbrojenie Polski, obrona polskiej wolności.

- **Start z piątego miejsca, to nie bezpieczne pool position. Jakie pomysły aby jednak być pierwszą na mecie?**

- Kandyduje z miejsca pią-

tego. Jestem kandydatką na „piątkę”. Zdołałam mandat do Parlamentu RP. Mam nadzieję, że moja energia i zaangażowanie zostaną i tym razem dostrzeżone i zasłużę na głos.

- **Czy Pani powrót do polityki, osoby dynamicznej i bezkompromisowej oznacza, że w PiS idzie nowe, nastąpiła jakaś refleksja?**

- Myślę mój udział w tych wyborach jest tego dowodem. Choć startowałam często z dalszych miejsc, zawsze z determinacją walczyłam o wynik. I tym razem mam nadzieję, że tak będzie. Mamy bardzo dobrego lidera listy, ale każde z nas chce się równie dobrze zaprezentować myśląc o wygranej. Także ja.

**Życzymy powodzenia.**

**Rozmawiał  
Piotr Grzybowski**



Polska potrzebuje prawicy, nie tylko zjednoczonej, ale także zmobilizowanej, chętnej do pracy zespołowej, otwartej na elektorat, zdolnej bardziej przekonać,

niż zmuszać do swoich racji. Konsekwentnej, przewidywalnej, nie skazanej na losowy wynik z rzutu polityczną monetą.

Ruszyła kampania do Parlamentu Europejskiego. To kolejne najważniejsze wybory w historii naszej Ojczyzny. Wybory, które zdecydują o jej losie na dziesięciolecie. Po prostu o jej losie. To słyszałem na ubiegłotygodniowej konwencji prawicy. Może zjednoczonej, ale czy zmobilizowanej?

Kpię trochę, ale wyłącznie celem pierwszej refleksji. Żyłam się zawsze na takie „wagi”. Nie ma mniej, czy bardziej ważnych wyborów. Każde są niezbędnym elementem dla trwałości konstruktów, czy to partii, czy kraju, na każdym poziomie. Wartościowanie ich to zawsze pretekst do odprężenia i demobilizacji. Dziś znowu zastanawiamy się, co wyjdzie z rzutu polityczną monetą. Orzeł czy reszka?

Brak przewidywalności w polityce państwa, losowość, to najgorsza rzecz, jaka może mieć miejsce, to refleksja bis.

Wybory do Parlamentu Europejskiego są chyba najbardziej partyjne z partyjnych. Choć jest miejsce dla komitetów własnych, w praktyce to partie polityczne zgłaszają kandydatów. One dokonują ich doboru, decydują o miejscu na liście. W tysiącach rozmów, różnych permutacjach de facto decydują o losach wybrańców, a dokładnie ich mandatach.

Zaskoczyły informacje, o „rezygnacji” ze startu dotychczasowych europarlamentarzystów z tzw. „grupy profesorów”, z Panem Ryszardem Legutko

na czele. Czy też młodego Tomasza Poręby, który mówi więcej, bo merci polityce. Szkoda, bo nie wiem czy jest świadom, że nie tylko on sam zainwestował w pozycję, którą osiągnął. Najbardziej jednak zaskoczyły przesunięcia kandydatów pomiędzy okręgami, łącznie ze wskazanym na komisarza Jackiem Saryusz-Wolskim, najjaśniejszą gwiazdą w Team Poland, którego mandat nie jest pewny.

Czy to wszystko było efektem trwających powyborczych, parlamentarnych rozliczeń, nagradzaniem wybrańców, słabnącej roli kierownictwa? Pewnie wszystkiego po trochu. Choć minęło, przyznam, że komunikacyjnie do elektoratu wyszło słabo. Można powiedzieć - nie pierwszy raz, to wniosek trzeci.

## My z Artykułu 4 - czyli przedwyborczych refleksji kilka

Jeszcze nie wszędzie, ale podjęto próbę uporządkowania sytuacji wewnętrznej w partii, wygaszania powstałych Family Party (nazwiska znane redakcji), na budowanie się których do niedawna pozwalano. Nastąpiło ograniczenie lokalnych gier partyjnych, choć nie bez widocznych wstrząsów. Czy to uspokoi sytuację w tzw. strukturach? Na nich spocznie ogrom pracy kampanijnej. Dobrze, by nie przymus, a własna wola decydowały o zaangażowaniu. To impreza kolejna.

Finalem jest jednak przygotowanie list mocnych. Prezes PiS, Jarosław Kaczyński nazwał je grupami śmierci. Rozpoznawalne nazwiska, przetarte w

europarlamencie czy rządzie. Młodzi i polityczni weterani. Nie mam wątpliwości, że skazani są na walkę wewnętrzną dla oczekiwanej mobilizacji do działania. Kampania będzie „tralowa”, zgarniając wszystkich, szeroko i do dna, dla uzyskania maksymalnego poparcia całej listy, co w wypadku tych wyborów jest szczególnie ważne. To po piąte.

A wniosek ogólny? Polska potrzebuje prawicy, nie tylko zjednoczonej, ale także zmobilizowanej, chętnej do pracy zespołowej, otwartej na elektorat, zdolnej bardziej przekonać, niż zmuszać do swoich racji. Konsekwentnej, przewidywalnej, nie skazanej na losowy wynik z rzutu polityczną monetą. Otwartej na dojrzałą dyskusję o przyszłości, budowie idei, wizerunku. Potrzebujemy myślenia o ewolucji w wymiarze kadrowym, zachęcaniu do siebie młodego pokolenia. Wreszcie niezbędne jest zmierzenie się z planem na duże miasta, ale nie tyle jako repozytorium wyborców, co zdolnością do realizacji takiego projektu.

Formowanie elit, w tym politycznych odbywa się wolą i wysiłkiem społeczeństwa. To ono godzi się na wyrzeczenia, cierpliwie kształtuje i wspomaga tych, których kieruje do władzy. Władzy, która ma zabezpieczyć kurs i gwarantować rozwój Polski. Rolą społeczeństwa jest zatem nie dopuszczać do wyrodzenia się władzy, mentalnej zmiany, do traktowania Ojczyzny jak swojej własności, a nas jak najemników. Ma nas zabezpieczyć i pomagać w każdym czasie, zwłaszcza trudnym.

Europa potrzebuje Polski z wzajemnością. Ale aby się to zmaterializowało, udział w wyborach jest i logiczny i konieczny. Chcąc uczestniczyć w demokracji europejskiej, musimy mieć wpływ na to, kto nas reprezentuje. I mieć zawsze świadomość, że to My – Naród, to My z Art. 4 Polskiej Konstytucji jesteśmy władzą. Mamy prawo wymagać, ale to zawsze ciąg dalszy po - zagłosować.

**Piotr Grzybowski**

# „Wiosna w ogrodzie” po raz 21.

21. edycja wystawy ogrodniczej "Wiosna w ogrodzie" połączona z kiermaszem organizowanej na terenie Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rēnk odbędzie się w dniach 11-12 maja.



W połowie maja od lata wszystkie ścieżki miłośników prac ogrodowych prowadzą do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rēnk. "Wiosna w ogrodzie" to impreza, która ma już swoją bogatą tradycję oraz wiernych i oddanych gości, którzy co roku w połowie maja odwiedzają Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze. Od 2003 na terenie "Rēnk" w wyniku zawartego rok wcześniej porozumienia pomiędzy PSOiPTZ oraz Pomorskim Rynkiem Hurtowym i połączenia Wystawy "Grajmy w Zielone" oraz kiermaszu roślin rabatowych odbywała się wystawa połączona z kiermaszem pod nazwą "GRAJMY W ZIELONE". W 2014 roku impreza po raz pierwszy odbyła się pod nazwą "Wiosna w ogrodzie".

Nowa nazwa dostosowana

została do nazwy innej imprezy organizowanej przez Rēnk - "Jesień w ogrodzie". To nie była jedyna zmiana na przestrzeni lat. Pierwsze wystawy odbywały się pod wiatami, potem na trzy lata przeniosły się pod hale, aby w 2014 roku wrócić do pierwotnej lokalizacji. Zmianie uległ również czas trwania wystawy. Pierwsze imprezy trwały dwa dni. Od 2011 roku miłośnicy prac w ogrodzie mieli 3 dni, piątek-niedziela, na dokonanie zakupów lub uzyskania fachowych porad jak zadbać o swój ogród.

"Wiosna w ogrodzie" to największa tego typu impreza w regionie, która na stałe wpisała się w wiosenny kalendarz imprez na Pomorzu. Na tereny Pomorskiego Centrum Hurtowego Rēnk co roku przybywają tysiące gości. Kiermasz cieszy się dużym zaintereso-

waniem ze strony mieszkańców Pomorza, a szczególnie Trójmiasta. To zainteresowanie upiększaniem swoich ogrodów, balkonów oraz terenów rekreacyjnych sprawia, że z każdym rokiem przybywa Wystawców i producentów oferujących coraz bogatszą paletę kwiatów, krzewów i drzew ozdobnych. Dodatkowym powodem, dla którego Kiermasze stały się tak popularne jest możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów z producentami roślin ozdobnych, którzy udzielają praktycznych rad, dotyczących uprawy i pielęgnacji sprzedawanych roślin.

Kiermasz to nie tylko okazja do zakupów, ale również możliwość podpatrzenia, skonsultowania z zawodowymi ogrodnikami, firmami specjalizującymi się w zakładaniu ogrodów na co dzień, gdzie, jak posadzić rośliny, by w niepowtarzalny sposób zaspakajały nasze zmysły oka i nie tylko.

W sobotę Wystawcy zostaną nagrodzeni w pięciu kategoriach na: najciekawszy produkt do ogrodu, najciekawszy produkt ekologiczny, najpiękniejszy kwiat wiosenny, najpiękniejszy krzew, najpiękniejsze drzewko.

Dla odwiedzających będzie czekało mnóstwo dodatkowych atrakcji zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych: koncerty zespołów - Bernard Dornowski ex Czerwone Gitary, „Manijōcē”, Luzzbluzz; warsztaty florystyczne; pokazy akrobatyki zapaśniczej; dmuchane zjeżdźalnie; malowanie buziek; zwierzątka z balonów; pokazy ratownicze Państwowej Straży Pożarnej i Policji. Będzie możliwość

## Program Kiermaszu Ogrodniczego "Wiosna w ogrodzie 2024"

### SOBOTA – 11 maja 2024 10:00-17:00

10:00 Uroczyste otwarcie kiermaszu  
10:20 – 10:40 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
10:45 – 10:55 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
11:00 – 11:40 Warsztaty florystyczne – Szkoła Kursy Szkolenia Żak w Gdańsku  
11:45 – 12:10 Występ zespołu Luzzbluzz przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
12:15 – 12:30 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
12:35 – 12:50 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
13:00 – 13:40 Pokaz florystyczny – Szkoła Kursy Szkolenia Żak w Gdańsku  
13:50 – 14:20 Występ zespołu Luzzbluzz przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
14:30 – 14:40 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
14:45 – 14:55 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
15:00 – 15:45 Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie nagród dla Wystawców w następujących kategoriach:  
Najciekawszy produkt do ogrodu  
Najciekawszy produkt ekologiczny  
Najpiękniejszy kwiat wiosenny  
Najpiękniejszy krzew  
Najpiękniejsze drzewko  
16:00 – 16:20 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
16:30 – 16:50 Występ zespołu Luzzbluzz

przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu

### NIEDZIELA – 12 maja 2024 10:00-16:00

10:00 Otwarcie kiermaszu  
10:10 – 10:40 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
10:45 – 11:00 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
11:10 – 11:40 Występ artystyczny zespołu Bernard Dornowski ex Czerwone Gitary i Bogusław Olszonowicz  
11:45 – 12:00 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
12:00 – 14:00 Pokazy ratownicze Państwowej Straży Pożarnej i Policji przeplatane konkursami dla klientów  
12:40 – 13:00 Występ artystyczny zespołu Bernard Dornowski ex Czerwone Gitary i Bogusław Olszonowicz  
13:00 – 13:30 Pokazy akrobatyki zapaśniczej - Zapaśniczy Klub Sportowy Granica-Gdańsk  
13:45 – 14:00 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
14:10 – 14:20 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
14:30 – 15:00 Występ artystyczny zespołu „Manijōcē” przeplatany konkursami dla Klientów kiermaszu  
15:10 – 15:25 Prezentacja Wystawców i Partnerów kiermaszu  
15:30 – 15:40 Konkursy dla Klientów kiermaszu  
16:00 Zakończenie kiermaszu



wykonania pamiątkowego zdjęcia w fotobudce, a na chętnych czekać będą dwa rowery Blender Bike, służące do wykonania orzeźwia-

jących i zdrowych koktajli owocowych. Nie zabraknie również swojskiego chleba, smalcu, pysznych, świeżych drożdżówek, wędlin, serów,

miodów, produktów pszczo-lich, miodów pitnych, a także szerokiej oferty rękodzieła artystycznego i strefy gastro.

**Tomasz Łunkiewicz**

# Polska czy Polskie Radio w stanie likwidacji?

13 lutego miał miejsce Światowy Dzień Radia. Polski Dzień Radia obchodzony jest 11 kwietnia.

Z tej okazji, w ramach życzeń wielu kolejnych wspaniałych lat dla Polskiego Radia, pozwolę sobie delikatnie nadmienić, iż Polskie Radio SA jest nadal w stanie likwidacji. Podstawą jest uchwała Walnego Zgromadzenia Spółki (WZA) z dnia 27 grudnia 2023 roku, na którym Skarb Państwa posiadający 100 proc. akcji w kapitale zakładowym reprezentował zgodnie z prawem Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego". Poza Polskim Radiem, bo nie ono tylko stało się łupem kolejnej władzy, jeszcze nie tak dawno będącej opozycją i deklarującą, hasła: „odpartyjnienia, pluralizmu, profesjonalizmu, niezależności”, w tej samej sytuacji jest Polska Telewizja i Polska Agencja Prasowa.

Można powiedzieć że jeden z organów państwowych, jeden z filarów demokracji – bo funkcja mediów publicznych, to nie tylko rola propagandyzisty tej czy innej władzy, zapisana jest też tzw. „misja”, na którą Polacy w formie opłat, ale i innych się składamy no znalazł się w stanie likwidacji, słowem kawałek Polskiego elementu demokracji w ramach hasła walki o demokrację, się likwiduje. Wiem, można się pogubić w tym, bo jak pojąć, że dla dobra i poprawy, tak zdaniem obecnie nam panujących, tych złych mediów, się je likwiduje, stosując metody, jeszcze gorsze od poprzedników, łamiące wszelkie standardy demokracji, wolności. Wiem, może trzeba terapii szokowej, a lekarstwo, nie musi smakować, ma wyleczyć, gorzej, gdy kiepski lekarz, zamiast poma-



gać, szkodzi, oby tylko nie „zabił”.

Na podobnej zasadzie można w taki sam stan wprowadzić wszystkie instytucje, urzędy, może też sądy, szpitale itp., gdzie Skarb Państwa posiada większościowe udziały.

Nikogo nie obchodzi status pracowników, nie tylko dziennikarzy, którzy po ogłoszeniu tego „stanu” ale nie wojennego, tylko likwidacyjnego, pozbawieni zostali podstawowej ochrony pracowniczej. Powołano likwidatorów, bez ustalania z organami, takimi jak Rada, nominując, politycznie umocowanych i zależnych ludzi – przykład Radia Gdańsk jest tu znamienne: „Krzysztof Łodziński jest radcą prawnym. Powiązany z PO. Był członkiem Rady programowej Radia Gdańsk zgłoszonym przez Plat-

formę Obywatelską oraz członkiem Rady Programowej TVP Gdańsk. Jego żona Emilia Łodzińska do wyborów była gdańską radną miejską PO”. Nie chodzi o personalia „likwidatora”, a mechanizm – miało być m.in. odpolitycznienie...

Za czasów, gdy obecna władza była w opozycji, nie było idealnie, jednak wtedy, gdy tylko ktoś kichnął, a inny uznał, że zagraża to wolności, odzywała się wspaniała Unia, w obronie, tolerancji, wolności, poszanowaniu zasad, no i dobrze, tylko co ona obecnie robi? Słowami jednego ze swoich przedstawicieli odniosła się tymi mniej więcej słowami: „nie mieszamy się w wewnętrzne sprawy innych państw”. Więc, dziś władza może wszystko, bo ani media się nie upomną, następuje ponowna

monopolizacja, dobrze, że powstają niezależne inicjatywy w stylu: „Kanał 0”. Nie zareaguje Unia, bo gra w jednej drużynie z tą ekipą, która w Polsce ma władzę, no ma, mimo, że wyborów nie wygrała, ale ma, bo się dogadali, czego PiS nie umiał.

Odniosę się do tzw. Uzasadnienia, takiego działania, bo przecież władza działa w granicach prawa, że rozciągniętego, niczym struna gitarowa, a raczej gumka w gaciach, uzasadniono swe działania brakiem podpisania środków /tych samych co PO i koalicjanci mówili, że są marnotrawstwem i nie należy ich przekazywać mediom publicznym/, przez Prezydenta... Zdawać by się mogło, że Prezydent, wykonał postulat dawnej opozycji, ale jak wiemy sytuacja się zmieniła, wczoraj złe pieniądze, dziś są dobrymi. Czemu to bzdura na „kołach”, wszak ze środków zawetowanych, nie miała być finansowana Polska Agencja Prasowa a i ona jest likwidowana. Z tego powodu nazwałem te działania, „gumką od gaci”, dodam do tego sparciałych i brudnych, bo taka właśnie toczy się obecnie gra polityczna, w której ludzi się ma za baranów, a pracowników mediów, za „pachołki”, nie tylko do przedstawiania, ale i odgradzania. Każdy świadomy obywatel, wie o co chodziło i czemu to miało służyć. Działanie na rympał, trochę w stylu kilku akcji PiS-u ale unowocześnione i spotęgowane. Bo już musimy mieć, to co nam odebrano i nie ważne jak, POTupiemy, pokrzykujemy, komuś po zębach damy i swoje mamy.

Powoli się oswajamy z tym, my Polacy, dziennikarze, sędziowie,

rolnicy. Nie ruszają nas już te działania, rak powoli, a może już wcale nie tak wolno, się toczy, nie ma protestów, milczącego radia, czy gazet z białymi arkuszami, kar nakładanych przez Komisję Unii Europejskiej. Godzimy się na taki układ, taką Polskę, niektórzy nawet poczuli się w niej dobrze, władza ma wrażenie, że może już wszystko – ba nawet dysponuje sporym poparciem społecznym. Czyli chyba jest dobrze i po co ja tu to wypisuję?

Mam wrażenie, że to ja i mi podobni, jesteśmy „OSTATNIM POKOLENIEM”, które dostrzega te mechanizmy, stara się reagować, może nie przez siadanie na ulicy i blokowanie mostów. Zastanawiam się kiedy dojdzie do przebudzenia, jak by nie było, jednak elit naszego społeczeństwa – tak traktuję, choć może błędnie, nadal dziennikarzy, bo jeszcze tacy są. Może jednak się upomną o swoje prawa, pamiętając też, na czym polega ten zawód, stając po stronie tych którzy stają się ofiarami podobnych sytuacji, mając odmienne poglądy, gdzie jest i dla nich zagwarantowana tolerancja, uczciwe traktowanie.

Moja obserwacja nie jest wesoła, nie widzę poparcia społecznego, raczej egoizm i patrzenie na własny koniec nosa, są jednak ludzie, którzy się nie poddają, jest ich garstka, ale oni dają nadzieję.

Obchodzimy więc i radujemy się bo jest z czego - Polski Dzień Radia – naszego radia, które nasza władza w imię naszego dobra postawiła w stan LIKWIDACJI... i trwa to, oby nie dłużej niż kiedyś STAN WOJENNY.

Robert Kwiatek



## Gdański bigos

Prasa papierowa umiera, ale mimo to wciąż jest w naszej części Europy dostatecznie gazet, w których co pewien czas pojawia się efektowny pomysł. Ktoś

przypomina sobie o postaci Lecha Wałęsy i rzuca hasło: ciekawe co ten laureat nagrody Nobla ma do powiedzenia na temat sytuacji w Europie, w świecie i regionie? W roli podobnych mędrców występuje np. Salman Rashdi, irlandzki rockman Bono. Pisarz Paulo Coelho czy Bill Gates. We wszystkich tych wypadkach gazeta oczekuje tzw. wywiadu „z oddechem” - próby naszkicowania najważniejszych zjawisk epoki, które umykają w bieżącej aktualnych wydarzeń. Ostatnio na pomysł odwiedzenia słynnego gdańszczanina wpadła duńska gazeta „Jylland-Posten”. Lech Wałęsa postanowił wprowadzić gości z Danii w nastrój apokalipsy: „W tej chwili

wszystko zmierza w złym kierunku i zbliżamy się do katastrofy.” I pytał: „Czy nadal spieramy się o rozwiązania czy zaczynamy myśleć konstruktywnie aby rozwikłać problemy? Obawiam się, że powtarzamy błędy z przeszłości”. Wszystkie te ostrzeżenia były przygotowaniem do głównej tezy wywiadu: „Rolę lidera, swoistego obrońcy naszego kontynentu po-

## Pielgrzymka na ulicę Polanki

winny przejąć Niemcy. „Od czterdziestu lat próbuję przekonać Niemcy, aby przejęły rolę europejskiego przywódcy ale oni są bardzo niechętni”.

Trudno o większa bzdurę. Problem z Niemcami nie polega na tym, że nie chce on przyjąć roli lidera kontynentu. Planowane przez Berlin zmiany

w traktatach europejskich mają jeszcze bardziej zwiększyć rolę dwóch największych graczy unijnych Paryża i Berlina. Rzecz w tym, że zarówno Francja jak i Niemcy robią wszystko by Amerykę wypchnąć z Europy choć same nie dysponują odpowiednim potencjałem militarnym aby obronić nasz kontynent w razie agresji Rosji.

Ale na polemizowanie z Wałęsą nikt w Polsce już nie ma specjalnie ochoty a dziennikarze z „Jylland-Posen” nie po to fatygowali się do Gdańska by wdawać się w polemiki z byłym polskim prezydentem.

W Polsce nikt już nawet nie komentuje kolejnych złotych myśli byłego lidera Solidarności. A sam Wałęsa jest zachwycony, że ciągle do jego biura pukają zagraniczni żurnaliści - im rządziej pukają tym więcej energii wkłada w swoje wykłady o tym jak Europa i świat powinny być zbudowane. Dla zachodnich czy duńskich czytelników teorie Wałęsy są na tyle ogólne, że mało komu chce się z nimi polemizować.

Jak się spodziewam póki Wałęsa żyje takich pielgrzymek na ulice Polanki jeszcze trochę będzie.

Ot taki dosyć dziwny gdański obyczaj.

Piotr Semka







Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



# Salon wystawowy „Gazety Gdańskiej”

Cykl wystaw gdańskiego malarstwa współczesnego, a więc takiego które powstawało po II wojnie światowej, z jednym wyjątkiem, przygotowała „Gazeta Gdańska”. W dziewięciu wystawach zaprezentowaliśmy wybitnych wybrzeżowych twórców. Partnerem organizacyjnym gazety w przeważającej większości była gdańska galeria „W Zaułku” z wyjątkiem wystaw, które zorganizowaliśmy w Sulęcynie, Skarszewach, Sopocie i we Władysławowie. Prezentacje w mniejszych ośrodkach okazały się również niezmiernie interesujące, wystawy gromadziły sporą ilość publiczności spragnionej obcowania z dobrą sztuką.

Zobaczyliśmy zatem prace: Bogusława Góreckiego, Artura Baranowskiego, Ryszarda Kowalewskiego, Tadeusza Ramika, Mieczysława „Mieto” Olszewskiego oraz Mariusza Hoffmana, ale także obrazy gdańskich malarzy tworzących w okresie Wolnego Miasta Gdańska: Mariana Mokwy, Stanisława Chlebowskiego, Alberta Lipczyńskiego i Stanisława Bręczkowskiego. Spotkaliśmy się z wielkim zainteresowaniem i ciepłym przyjęciem.

Dziś „Gazeta Gdańska” ma kilka zaproszeń do organizacji takich wystaw w innych ośrodkach Północnej Polski. Przekrój prezentowanej sztuki był różnorodny i przestronny, od malarstwa marynistycznego, poprzez malarstwo rodzajowe, martwą naturę po pejzaż i akty, a nawet plakaty, udało się w tych kilku wystawach zaprezentować szeroki wachlarz wybrzeżowej twórczości ostatnich kilku dekad.

Wielkie wrażenie wywołały pejzaże Bogusława Góreckiego, który w swobodnej interpretacji, zaprezentował cykl nadmorskich akwareli namalowanych na Półwyspie Helskim. Bardzo podobały się pejzaże Artura Baranowskiego, który jako przedstawiciel polskiej szkoły marynistycznej i syn Henryka Baranowskiego wybitnego marynisty kontynuuje kierunek malarstwa swojego ojca. Dziś obrazy Artura Baranowskiego należą do małej grupy polskiej twórczości marynistycznej i są jej wyjątkowymi przedstawicielami, nawiązującymi do doskonałej przedwojennej polskiej szkoły malarstwa morskowego.

Innym osobnym bytem gdańskich wystaw, był jeden z najciekawszych malarzy gdańskiego środowiska artystycznego Mieczysław „Mieto” Olszewski, który zaprezentował serię aktów. Wystawa jego twórczości wywołała wielkie zainteresowanie i poruszenie, stała się wydarzeniem



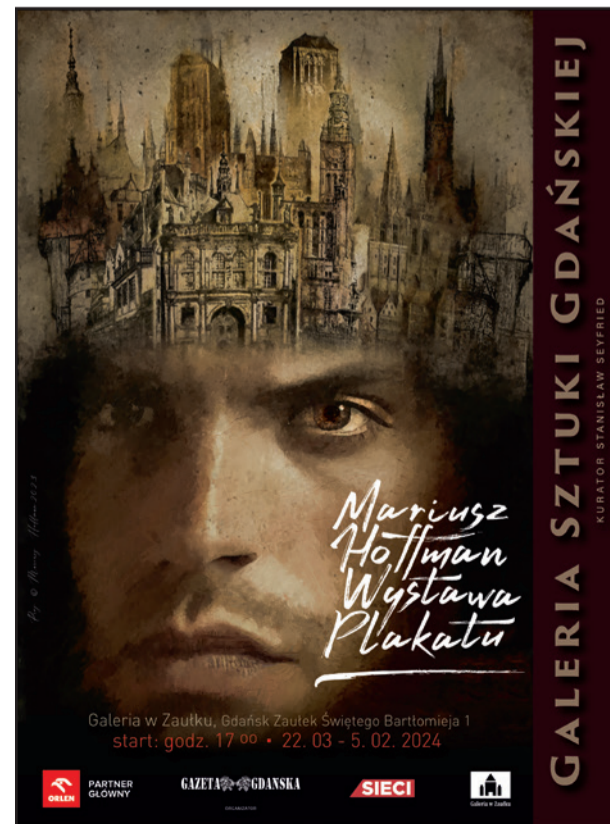
Wystawa w Sopocie. Od lewej Stanisław Seyfried - kurator wystawy, Jarosław Sellin, Minister Kultury Sztuki i Dziedzictwa Narodowego, Marek Formela, red. nac. Gazety Gdańskiej

ostatnich pokazów malarstwa na Wybrzeżu, zgromadziła wielkie tłumy sympatyków nie tylko malarstwa.

Ciekawa prezentacja zatytułowana „Gdańskie Barwy, Gdańskie Tonacje” była okazją do przedstawienia bardzo ciekawego artysty Tadeusza Ramika. Malarz pochodzący z Zaolzia, który przeszedł tam ciężkie chwile artystycznej edukacji u profesorów pochodzących z Moraw, ale jego przeprowadzka w 1986 roku wraz z polską żoną na Wybrzeże nieco zmieniła charakter postrzegania przez niego sztuki. Teraz Ramik skierował się w stronę zawsze lubianej grafiki i tu przydały się graficzne studia skończone w Ostrawie. Dziś, już całkowicie wolny, spokojnie może realizować swoje artystyczne zamierzenia, tworzyć obrazy miejscowych krajobrazów i wędut Starego Gdańska. Tadeusz Ramik nadal pozostaje skromnym twórcą od czasu



Od lewej: Bogusław Górecki, Marzena Sandach - właścicielka galerii "W Zaułku", Stanisław Seyfried - kurator wystawy







Artur Baranowski, Morze



Mieczysław "Mieto" Olszewski

do czasu prezentującym swoje prace podczas publicznych wystawach.

Osobną kategorię gdańskiego malarstwa tworzy zapalony i doświadczony himalaista, malarz po warszawskiej ASP, Ry-

szard Kowalewski. Jednak jego szczyty nie mają nic wspólnego z klimatem tatrzańskich obrazów polskich artystów początku XX wieku. Poza walorem poznawczym tworzy współczesne, ale raczej realistyczne spojrzenie



Ryszard Kowalewski, Lhotse 8511 m. akryl



Mieczysław "Mieto" Olszewski

barwach polskiego wybrzeża. Wyróżniły się jeszcze prace: Mariana Mokwy „Kościółek w Wielu”, akwela Marii Zabłockiej – Mohl, „Statek przy nabrzeżu” z 1948 roku, oraz „Sopoccy rybacy”, Eugeniusza Dzierżenckiego. Specyficzne otoczenie w postaci kortów nadało intrygującej aury wystawie. W uroczym domku na sopockich kortach zaprezentowano 23 dzieła niemal całej marynistycznej polskiej czołówki, zabrakło może trzech, czterech nazwisk, ale reprezentacja 18 polskich twórców mogła dać satysfakcję oglądającym.

Ostatnią, dziewiątą wystawą cyklu była ekspozycja plakatów Mariusza Hoffmana. Dziś akademickiego wykładowcy w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych. Hoffman prowadzi zajęcia z projektowania i tworzenia artystycznej i wydawniczej grafiki cyfrowej. Połączenie dwóch technik artystycznych wytyczyło przyszłą drogę zainteresowań twórczych gdańskiego artysty. Spojrzenie Hoffmana na sztukę poprzez poezję z góry definiuje jego twórczość. Mocno pogłębione z dużą dozą podtekstów, artysta łączy malarstwo z grafiką tworząc prace w trudnej pracochłonnej technice. Jego plakaty każą zastanowić się nad istotą granicy między ilustracją a rysunkiem. Ostatnia wystawa prac Mariusza Hoffmana raz jeszcze odsłoniła jego filozoficzne fascynacje i wizje intelektualnej twórczości. Rozmowy z widzem głęboko dotykają naszych wyobrażeń o kulturze i sztuce. Emanuje swoim intelektem w niezwykłych wyobrażeniach prezentowanych



Bogusław Górecki, Widok na Rozewie, akwela

treści. Artysta przedstawił kilka nowych plakatów wykonanych do światowych dzieł literatury, do sztuk teatralnych, ale także przedstawił olejny obraz zatytułowany „Fortepian Szopena” niedawno nagrodzony na sopockiej wystawie „Obraz i wiersz”. Zobaczyliśmy również plakat do tekstu Jacka Kaczmarskiego. Cykl wystaw „Gazety Gdańskiej” jeszcze raz potwierdził słusność i potrzebę organizacji tego typu wystaw. Nieciężkich, ale i niełatwych, niosących ze sobą pewien багаż dobrej sztuki. Licznie zgromadzona publicz-

ność doświadczyła wielu emocjonujących wrażeń, koncepcja organizacyjna tego typu spotkań sprawdziła się i jeszcze raz dała dowód na potrzebę pokazywania dobrej sztuki nie tylko w dużym ośrodku akademickim, ale również w mniejszych miastach gdzie publiczność z utęsknieniem czeka na ekspozycje dobrej twórczości. Wystawy przyczyniły się również do popularyzacji gdańskiej galerii „W Zaułku”. Partnerem głównym pokazów był Orlen.

Stanisław Seyfried



Tadeusz Ramik, Zegarowy Gdańsk



**GALERIA SZTUKI GDAŃSKIEJ**

**BOGUSŁAW F. GÓRECKI**

**- PEJZAŻE**

wystawa pierwsza:  
**11. 08. 2023** w gdańskiej Galerii „W Zaułku”

wystawa druga:  
w Gminnym Ośrodku Kultury w Sulęczynie **23. 09. 2023**  
kurator wystawy - Stanisław Seyfried









# Śpiew morza

Szanowny Panie Łosiu, piszę do Pana choć znamy się zaledwie od 13 kwietnia 2024 r. kiedy to odbyła się premiera spektaklu p.t. „Śpiew morza” w Teatrze Miniatura w Gdańsku.

Nie miałam przyjemności uczestniczyć w premierze, niemniej jednak spektakl, który obejrzałam pozwolił mi poznać Pana i od tej chwili trudno mi uwolnić się od zachwytu i podziwu dla roli jaką odgrywa Pan w tym przedsięwzięciu: genialny, zabawny, autentyczny, odrobinę ciapowaty i kochany. Każda intencja pochodzi z serca, które otwiera Pan dla swoich przyjaciół. To dzięki Panu chce się oglądać przygody i rozterki głównej bohaterki Edwiny, chociaż to ona ma do przekazania wielkie przesłanie. Ma namówić widzów 7+ do wiary w siebie, we własne możliwości i zdolności.

Panie Łosiu, gdy pojawia się Pan na scenie ona ożywa, tętni energią i wzbudza ciekawość dalszego ciągu. Gdyby



nie Pan byłoby nudno i nieciekawie. Dzięki Panu widzowie z zainteresowaniem śledzą losy bohaterów przedstawienia, a są nimi brat i siostra, rodzeństwo rywalizujące ze sobą. Rywalizacja ta jest nieświadomie

podsycona przez rodziców faworyzujących jedno z nich. Zakompleksiona młodsza siostra, odnoszący sukcesy sportowe i powszechnie podziwiany starszy brat, a wszystko podrasowane legendą celtycką o sel-

kie – człowieku face. Trochę to szkolne i nijakie i gdyby nie przyjaźń wymyślonych postaci Łosia i Wydry tak naprawdę nie wiedzielibyśmy o co chodzi.

Łosiu kochany skradłeś moje serce, bo dzięki Tobie bohate-



rowie „Śpiewu morza” zyskują zainteresowanie publiczności. Wydra dzielnie dokłada swoją cegiełkę do tego przedsięwzięcia. Każdy chciałby mieć takich przyjaciół. Pozytywnie w tym spektaklu zaskoczyła mnie scenografia, oddająca bardzo sugestywnie zarówno pokój rodzeństwa jak i plażę i morze (światny pomysł z pomostami i zapadniami, które udają głębiny morskie). Swoją drogą Panie Łosiu gratuluję Ci gracji z jaką poruszasz się w tej przestrzeni. Piszę do Pana, ale chciałabym poprosić Pana o przekazanie Pani Wydrze, że jej oddanie i gotowość niesienia pomocy wzbudza autentyczną sympatię widzów.

Łoś i Wydra dla nich warto zobaczyć „Śpiew morza”. Dla porządku scenariusz napisała Roksan Jędrzejewska - Wróbel, spektakl wyreżyserowała Ewa Piotrowska, ciekawą scenografię stworzyła Magdalena Mucha. Zagrali Magdalena Gładysiewicz, Piotr Srebrowski, Jadwiga Sankowska i Magdalena Bednarek jako Wydra oraz Jacek Majok jako Łoś.

Na zakończenie Panie Łosiu poza gratulacjami za świetną rolę proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów dla Pana i całego zespołu Teatru Miniatura.

**Z sympatią**  
**Małgorzata Zalewska**  
**fot. Piotr Pędziszewski**

## Jakie prawo, taka jazda

W natłoku, wielu wydarzeń, tych ważnych i takich mniej, wprowadzane są kolejne zmiany, w moim przekonaniu, mało sprawiedliwe, odbierające nam nabyte prawa, wyciągające pieniądze. Kończą się w Polsce czasy bezterminowych praw jazdy, tak znikną definitywnie do 2033 r.

Ktoś powie, że dobrze, bo badania lekarskie i takie tam, tyle, że ja za to Prawo jazdy już raz zapłaciłem, nabyłem je, więc czemu zostanie zmuszony do wypełnienia wniosku, zapłacenia 150 zł i dostarczeniu zdjęcia – wszak ja takowy dokument posiadam. Wyjaśnię, że mnie badania lekarskie, nie będą dotyczyły, nie będą wymagane

przy tej wymianie dokumentu, ale już później tak i to też nie będzie bez kosztowo. Osobiście czuję się robiony w..., nie pierwszy, nie ostatni raz. Prawo działa jednak wstecz, a Rzecznik Praw Obywatelskich chyba "zagubiony w akcji", bo tematu nie dostrzega.

Tak dla uzmysłowienia, mamy ok 10 mln. kierowców, wymia-

na prawa jazdy dotyczy wszystkich, ale szacuje się tę ilość na . 8 milionów, pomnożmy to przez 100 zł, odpuszczam tę opłatę 50 zł i ile wyjdzie? 800 000 000 mln. zł., potem doliczmy np.: coroczne badania lekarskie dla kierowców powyżej 65 r. życia itp. Temat znany, media opisują, nawet są głosy podważające prawny aspekt tych działań:

"Cały proces wymiany dokumentów z bezterminowych na terminowe może się okazać niekonstytucyjny. Prof. Marek Chmaj, konstytucjonalista, uważa że budzi zastrzeżenia wymiana obowiązkowa dla wszystkich kierowców, także dla tych, którzy mają.

– Nie powinno się zmuszać obywatela do wymiany doku-

mentów bezterminowych na terminowe, i to jeszcze za konieczną opłatą – uważa".

Nie ściemniajmy więc, że to w naszym interesie, bo ja takowego nie mam. Społeczeństwo się nam starzej, odchodzi „wyż demograficzny”, rodzi się mało Polaków, bezpowrotnie ubędzie zgodnie z analizami Urzędu Statystycznego ok 8 – 9 mln. W to

miejsce nie przybędzie nikt, ale co tam, trzeba jeszcze „skroić” tych którzy jeszcze są, nie nazwiemy tego podatkiem, ot Unia tak kazała i musimy się dostosować, tyle, że Unia, nic nie mówiła, o zmuszaniu ludzi do ponoszenia dodatkowych opłat, za to za co już kiedyś zapłacili, nabyli.

**Robert Kwiatek**



### Posterunek Straszyn

Sprawa sędziego Tomasza Szymdyta wstrząsnęła polską opinią publiczną. Z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością mamy do czynienia z aferą szpiegowską na wysokim stanowisku sędziowskim. Oczywiście znając realia naszej polityki rozpoczęła się przepychanka z kim sędzia, który dał drapak na Białoruś trzymał. Z PiS-em czy PO? Odpowiedź jest prosta był obrotowy. Taka to szpiegowska robota. Desygnowany na sędziego przez prez. Aleksandra Kwaśniewskiego, awansowany za prezydentury Bronisława Komorowskiego był członkiem „kaściarskiego stowarzyszenia” zrzeszającego sędziów „Themis”. Później zaczął sprawać wrażenie nowoczesnego prawnika, bez doktrynalnego zaciętrzewienia. Robił z siebie jednego z tych, którzy chcieli zmieniać polskie sądownictwo, choć jeszcze działał w antyrządowym wówczas „Themis”. W 2019 roku przedstawiał się jako ofiara „afery hejterskiej”, którą wykreowała jego była żona (znana pod pseudonimem „Mała Emi”) oraz za-

interesowane zmianą ówczesnej władzy media. W 2022 r. wrócił „do swoich”. Występował jako „świadek koronny” w groteskowych publikacjach mediów salonu III RP. Wtedy był „wiarygodnym” źródłem informacji, rozgrzeszonym „wojownikiem” przeciwko reformie sądownictwa. Ale to nie jest istota problemu. Zgodnie z prawem obowiązującym w Polsce sędziowie nie są objęci i NIGDY nie byli objęci procedurą postępowań sprawdzających ze strony służb specjalnych. Wydawać się to może niewiarygodne, ale taką mamy

### Kasta sędziowska bez żadnej kontroli

rzeczywistość. Sprawa wyjęcia sędziów z procedury sprawdzającej jest wynikiem wywalczenia przez kastę w 2000 r. (rok po przyjęciu Polski do NATO) przywileju dostępu do informacji niejawnych bez procedury sprawdzającej. Sędziowie urodzeni przed 1972 r. podlegają jedynie lustracji.

Tu również wywalczyli sobie pewien przywilej, że służba w organach bezpieczeństwa PRL w ramach służby wojskowej nie podlega ustawie lustracyjnej. Skorzystał na tym np. sędzia Józef Iwulski, który w latach 1982–1983 co najmniej czterokrotnie był w składach sądów wojskowych, które skazywały za działalność opozycyjną w stanie wojennym. Nie przeszkadzało mu to do 2021 r. pełnić funkcję prezesa Sądu Najwyższego kierującego Izłą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Sytuacja, jak pokazuje przypadek sędziego i zdrajcy Szymdyta, staje się skrajnie niebezpieczna. Przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości np. z racji prowadzonych spraw mają m.in. dostęp do danych osobowych osób zatrudnionych w służbach (ABW, CBS czy kontrwywiadzie) nie wspominając o innych tajemnicach ważnych dla państwa. Pytany w Sejmie przez dziennikarzy prezes Jarosław Kaczyński o to, kto odpowiada za ucieczkę sędziego Szymdyta na Białoruś wskazał celnie, że – Za sprawę Szymdyta odpowiadają ci wszyscy, którzy na początku lat 90. opowiadali się przeciwko radykalnej rewolucji. Wtedy wszystkie siły polityczne oprócz ówczesnego Porozumienia Centrum robiły wszystko, żeby zatrzymać lustrację i dekomunizację. A teraz za to płacimy. Oby nie najwyższą cenę.

**Andrzej Potocki**



# W Licealiadzie rywalizowali lekkoatleci

20 reprezentacji wystawiły gdańskie szkoły ponadpodstawowe podczas rozegranych 23 kwietnia Mistrzostwach Gdańska w Lekkoatletyce. Zawody przeprowadzone na Gdańskim Stadionie Lekkoatletycznym zgromadziły na starcie 9 żeńskich i 11 męskich drużyn.



Uczniowie gdańskich placówek oświatowych rywalizowali w następujących konkurencjach lekkoatletycznych: biegu na 100 metrów, biegu na 400 metrów, biegu sztafetowym 4 x 100 metrów, skoku w dal, pchnięciu kulą, rzucie oszczepem, a także biegach długich, na 800 metrów w przypadku dziewcząt i 1500 metrów w przypadku chłopców.

Po kilkugodzinnych sportowych zmaganiach na koniec zawodów przyszedł czas na podsumowanie i nagrody. Pierwsze „trójki” każdej konkurencji zostały udekorowane pamiątkowymi medalami, które wręczał przedstawiciel organizatora

rozgrywek międzyszkolnych – Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego.

W klasyfikacji drużynowej dziewcząt pierwsze miejsce wywalczyły dziewczęta reprezentujące XII Liceum Ogólnokształcące z Żabianki, które zdobyły 75 punktów. Drugie miejsce zajęły uczennice V Liceum Ogólnokształcącego z Oliwy, gromadząc na swoim koncie 72 punkty. Na trzecim miejscu w klasyfikacji zameldowały się zawodniczki X Liceum z Wrzeszcza.

Wśród chłopców najwięcej punktów, podobnie jak u dziewcząt, zgromadzili uczniowie XII

Liceum Ogólnokształcącego, którzy w klasyfikacji końcowej wyprzedzili drugich na finiszu reprezentantów V Liceum Ogólnokształcącego. Na trzeciej pozycji w klasyfikacji znaleźli się zawodnicy Zespołu Szkół Łączności wygrywając z czwartymi reprezentantami XV Liceum Ogólnokształcącego zaledwie 1 punktem.

#### Wyniki klasyfikacji drużynowej dziewcząt:

1. XII Liceum Ogólnokształcące 75 pkt.
2. V Liceum Ogólnokształcące 72 pkt.
3. X Liceum Ogólnokształcące

- 63 pkt.
4. Zespół Szkół kreowania Wizerunku 47 pkt.
5. XV Liceum Ogólnokształcące 40 pkt.
6. XIV Liceum Ogólnokształcące 32 pkt.
7. XIX Liceum Ogólnokształcące 28 pkt.
8. I Liceum Ogólnokształcące 12 pkt.
9. III Liceum Ogólnokształcące 10 pkt.

#### Wyniki klasyfikacji drużynowej chłopców:

1. XII Liceum Ogólnokształcące 62 pkt
2. V Liceum Ogólnokształcące 52 pkt.
3. Zespół Szkół Łączności 48 pkt.
4. XV Liceum Ogólnokształcące 47 pkt.
5. X Liceum Ogólnokształcące 44 pkt.
6. XIV Liceum Ogólnokształcące 43 pkt.
7. Zespół Szkół Energetycznych 31 pkt.
8. XII Liceum Ogólnokształcące 30 pkt.
9. XIX Liceum Ogólnokształcące 23 pkt.
10. III Liceum Ogólnokształcące 21 pkt.
11. Zespół Szkół kreowania Wizerunku 3 pkt.

#### Medalistki Mistrzostw Gdańska w Lekkoatletyce dziewcząt:

- Skok w dal
1. Chrupek Zofia – V LO 4,60
  2. Jamiołkowska Milena –

- XXIV LO 4,44
3. Dampc Natalia – XII LO 3,99
  - Rzut oszczepem
  1. Sapunets Olha – ZSKW 24,42
  2. Więcko Małgorzata – XIX LO 21,38
  3. Kaszubowska Martyna – XXIV LO 19,90
  - Pchnięcie kulą
  1. Kąkol Margareta V LO – 9,69
  2. Uścińowicz Lena XV LO – 9,16
  3. Sapunets Olha ZSKW – 8,75
  - Bieg na 100 metrów
  1. Wojda Patrycja X LO – 13,09
  2. Szwedka Gloria XII LO – 13,72
  3. Dancewicz Milena X LO – 14,09
  - Bieg na 400 metrów
  1. Peplińska Hanna XII LO – 1:07,34
  2. Kaczmarczyk Patrycja XII LO – 1:08,47
  3. Bober Julia V LO – 1:14,73
  - Bieg na 800 metrów
  1. Laguna Anna I LO – 2:26,67
  2. Bizon Marianna III LO – 2:27,86
  3. Zakrzewska Maja XII LO – 2:31,56
  - Sztafeta 4 x 100 metrów
  1. X LO
  2. XII LO
  3. XXIV LO

#### Medaliści Mistrzostw Gdańska w Lekkoatletyce chłopców:

- Bieg na 100 metrów
1. Strusiński Kacper ZSE –

- 11,31
2. Koman Michał XV LO – 11,61
3. Czerwiński Michał V LO – 11,88
- Bieg na 400 metrów
1. Kucharenko Illia XII LO – 52,58
2. Ciesielski Maciej XXIV LO – 57,08
3. Onych Piotr XV LO – 57,62
- Bieg na 1500 metrów
1. Król Dominik III LO – 4:24,82
2. Walas Daniel XII LO – 4:37,71
3. Laskowski Adam ZSE – 4:43,97
- Skok w dal
1. Jędrzejewski Damian ZSŁ – 5,51
2. Baranowski Patryk X LO – 5,38
3. Brzoskowski Michał XV LO – 5,25
- Pchnięcie kulą
1. Shkonda Ilya XII LO – 11,57
2. Siewert Przemysław XXIV LO – 10,26
3. Madejczyk Marek III LO – 9,86
- Rzut oszczepem
1. Grabowski Filip X LO – 30,41
2. Bogdański Aleksander XII LO – 28,64
3. Zaborowski Max XIX LO – 28,56
- Sztafeta 4 x 100 metrów
1. XII LO
2. V LO
3. ZSŁ

źródło GZSiSS  
fot. Wojciech Czubaszek

## Druga wiosenna edycja Czwartków Lekkoatletycznych

Po raz drugi tej wiosny na Gdańskim Stadionie Lekkoatletycznym spotykali się młodzi lekkoatleci, aby rywalizować w kolejnej, XXX edycji Ogólnopolskich Czwartków Lekkoatletycznych.

Tym razem podczas gdańskiego etapu „Czwartków” wystąpiło ponad 200 młodych uczniów trójmiejskich szkół podstawowych. To już ostatni start przed majowym finałem. Organizatorem cyklu jesienno-wiosennych zawodów na terenie naszego miasta jest Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego.

Na starcie zawodów zameldowało się 19 zespołów szkolnych: I Społeczna Szkoła Podstawowa, Szkoła Podstawowa nr 47, Szkoła Podstawowa nr 19, Szkoła Podstawowa nr 14, Szkoła Podstawowa nr 46, Szkoła Podstawowa nr 11, Szkoła Podstawowa nr 89, Szkoła Podstawowa nr 45, Szkoła Podstawowa nr

79, Szkoła Podstawowa nr 69, Szkoła Podstawowa nr 39, Szkoła Podstawowa nr 42, Szkoła Podstawowa nr 1, Szkoła Podstawowa nr 6, Szkoła Podstawowa nr 23, Szkoła Podstawowa nr 15, Szkoła Podstawowa nr 8, Szkoła Podstawowa nr 27, Morska Szkoła Podstawowa.

Kolejny raz uczestnikom Czwartków Lekkoatletycznych przyszło zmierzyć się w 3 kategoriach wiekowych (grupa wiekowa 13 lat - rocznik 2011, II grupa wiekowa 12 lat - rocznik 2012, oraz III grupa wiekowa 11 lat i młodsi - rocznik 2013.) z podstawowymi konkurencjami lekkoatletycznymi: Dla dziewcząt

były to biegi na dystansach 60, 300 i 600 metrów, skok w dal, rzut piłeczką palantową oraz pchnięcie kulą 2 kg. Chłopcy próbowali swoich sił w biegach na dystansach 60, 300 i 1000 metrów, skoku w dal, rzucie piłeczką palantową, pchnięciu kulą 3 kg.

Po podsumowaniu wyników z wszystkich startów najlepsi zawodnicy spotkają się w 17 maja podczas Finału Gdańskich Czwartków Lekkoatletycznych. Wtedy to powalczą o prawo startu w Ogólnopolskim Finale Czwartków lekkoatletycznych, które kolejny rok z rzędu odbędą się w Łodzi.

źródło GZSiSS  
fot. Wojciech Czubaszek

